

Andrzej Bobiec

dr hab. inż., prof. UR

Uniwersytet Rzeszowski, Wydział Biologiczno-Rolniczy, Katedra Agrobiologii i Ochrony Środowiska

Polski wiejski krajobraz: więcej niż przyroda

The Polish rural landscape: more than just nature

Abstract

Traditional rural landscapes have long been shaped by the subsistence farming adapted to local environmental conditions (climate, soils, topography, etc.), underpinned by traditional institutions (family, parish, communal councils, the rule of land heredity, etc.), and secured by the common system of values and norms. Such bio-cultural complexes were providing an intrinsic network of habitats interconnected by the traditional land multiple use systems. Securing relative dynamic stability throughout centuries, the rural landscapes have become a very efficient 'time capsule' of Europe's terrestrial biodiversity. At the same time, they are a living memory, a tangible footprint of the past generations, and thus, a place where a contemporary man can understand his ancestors, and rediscover the truth of himself. Alas, the progressing urbanization of societies decouples them from the landscapes of their origin. Urban dwellers eagerly get involved in conservation advocacy campaigns focused on often far-away 'virgin forests', while their own urbania keep sprawling and consuming the rich traditional countryside. Such cultural severance threatens not only the diversity and beauty of abandoned and neglected landscapes but also our own sense of identity.

Wprowadzenie

I rzekli:

*Pójdźcie, zbudujmy sobie miasto i wieżę, którejby wierzch dosięgał do nieba:
a uczynimy sławne imię nasze, pierwój niżli się rozproszymy po wszystkich ziemiach.*

(Rdz 11,4; tłum. Ks. J. Wujek)

*Idąc na skróty poprzez wspomnienia
W rodzinnych stronach zgubiłam drogę
W pamięci nic się nie zmienia
Choć pragnę odnaleźć nie mogę¹*

Krajobraz, za sprawą nowoczesnych technologii pozyskiwania i analizy danych przestrzennych, podlega coraz bardziej precyzyjnym opisom i analizom, coraz ściślejszej parametryzacji. Powstają ciekawe (i jeszcze bardziej złożone) modele i symulacje dynamiki krajobrazów. Jak bardzo przybliżyła nas to do zrozumienia samej istoty krajobrazu – wielowarstwowego dzieła formowanego przez dziesiątki ludzkich pokoleń w tworzywie środowiska przyrodniczego?

Fara i świerszcz

Niech punktem wyjścia do kilku myśli o wiejskim ojczystym krajobrazie będzie fragment podsumowujący opis kościoła farnego w Krośnie². Autor, Ksiądz Władysław Sarna, tak pisze (pisownia oryginalna): *Oto dzieje przeszłe i teraźniejsze fary krośnieńskiej, dzieje świadczące o świetnej przeszłości miasta Krosna, o prawdziwej, ofiarnej pobożności naszych przodków ze wszystkich stanów. O gdyby te zczerniałe od starości przemówić do nas mogły, ileż byśmy się dowiedzieć od nich mogli! Lecz i teraz, choć do nas głosem zwykłym nie przemawiają, dziwne czynią na każdego, kto do nich wstąpi, wrażenie. Archeolog i historyk widzi w tej świątyni pomniki dawnych, ubiegłych wieków, prostaczek dzieje swego teraźniejszego i przyszłego życia, a każdy, kto raz farę krośnieńską zobaczy, nigdy o niej nie zapomni, tak że powtórzyć o niej może słowa Psalmisty: „Jeśli cię zapomnę Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja”*. Czy nie jest to przykład jak powinno się „czytać” i postrzegać istotę krajobrazu kulturowego?

¹ Bernadeta Bielas, gospodyni, mieszkanka Gniotka (wiejska dzielnica Mikołowa), mama kolegów autora; z wiersza „Dom rodzinny” nieopublikowanego zeszytu poezji.

² Ks. Władysław Sarna: *Opis powiatu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym*, Drukarnia Józefa Styfięgo, Przemyśl 1898 r., reprint 1997, PU-W „Roksana” Krosno i Muzeum Okręgowe w Krośnie, druk: USP „Usługopol”. W *Przedmowie* do *Opisu...*, autor przyznał, że pierwotnym jego zamiarem było napisanie monografii o samym kościele farnym w Krośnie, który go zafascynował. Gdy jednak zaczął gromadzić dotyczące bazyliki materiały, wkrótce zdał sobie sprawę, że dzieje tej pięknej świątyni są nierozłącznie związane z losami całego Krosna, stanowią wręcz syntezę dziejów miasta i okolic.

Istnieje bardzo znana, choć posiadająca wiele odmian i przypisywana różnym autorom, anegdota obrazująca problem zaniku recepcji przyrody przez współczesnego człowieka. Ktoś idąc przez miasto ze swoim przyjacielem (dajmy na to – rolnikiem) dziwi się mu, że ten nagle się zatrzymuje i stwierdza „słyszę świerszcza”. „Jak to możliwe, że w takim hałasie jesteś w stanie wyłowić głos świerszcza?” Ten, zamiast odpowiedzi wyciąga parę groszy i upuszcza na chodnik. Dźwięk monet, wcale nie głośniejszy od cykania świerszcza, natychmiast zwraca uwagę licznych przechodniów... Ale co to ma wspólnego z krajobrazem, ojczywym krajobrazem?

Człowiek w krajobrazie

Przyroda w najszerszym znaczeniu to cały świat materialny, określony przestrzenią, czasem, prawami fizyki. W skali Ziemi wielkim reorganizatorem przyrody okazało się życie organiczne. To ono doprowadziło do fundamentalnych zmian w składzie chemicznym atmosfery (z wodorowo-helowo-...-metanowej na tlenowo-azotową), do powstania skał wapiennych, osadów organicznych, pokładów węgla. Pojawienie się człowieka stanowi cezurę, od której sceptycyzm wobec obecności i realnego znaczenia rzeczywistości pozamaterialnej traci swoje racjonalne podstawy. Człowiek jest nie tylko kolejnym przedstawicielem Naczelnych, instynktownie dążący do utrwalenia swojego znaczenia w zajmowanej niszy ekologicznej. To przede wszystkim istota inteligentna, duchowa, ambitna i odpowiedzialna. O ile pewne elementy, rodzaje inteligencji obserwowane są także u zwierząt, pozostałe atrybuty – przynajmniej na znanym nam świecie – pozostają jedynie naszą „specjalnością”. Za ich sprawą nasz wpływ na przyrodę staje się wyjątkowy. Bez względu na to czy wierzymy słowom Księgi Rodzaju czy nie, jesteśmy przyrody panami (dobrymi lub złymi), jej opiekunami (lub krzywdzicielami), budowniczymi (lub wandalami). Społeczeństwa tworzą kultury, lub szerzej – cywilizacje. Cywilizacji i jej kulturze (czyli uprawie!) podlega zamieszkiwana przez człowieka przyroda.

Podstawową przestrzenią, w jakiej doświadczamy naszymi zmysłami rzeczywistości przyrodniczej jest krajobraz. Z punktu widzenia ekologii – specyficzny przestrzenny i funkcjonalny układ biocenozy³ lub, szerzej, ekosystemów. W przeciwieństwie jednak do badań nad procesami sukcesji naturalnej⁴, do których wybiera się obszary o minimalnym wpływie człowieka, nie można popraw-

³ Tak określa się ogół organizmów żywych (roślin, zwierząt, grzybów, mikroorganizmów) tworzących na danym obszarze pewną funkcjonalną „wspólnotę”.

⁴ Proces polegający na przemianie biocenozy (gł. pod względem składu gatunkowego) – z inicjalnych na przejściowe, z przejściowych na bardziej trwałe, względnie „docelowe”. Na przykład po pierwszym roku od porzucenia uprawy na odłogu dominują tzw. rośliny pionierskie (jednoroczne, rozsiewane przez wiatr). W kolejnych latach przybywa coraz więcej trwałych roślin zielnych (bylin), pojawiają się rozsiewane przez wiatr lub zwierzęta młode krzewy i drzewa; ostatecznie, jeśli proces ten nie zostanie poważnie zaburzony, w naszych warunkach klimatycznych, samoistnie ukształtuje się biocenoza leśna.

nie interpretować zjawisk zachodzących w krajobrazach nie uwzględniając obecnej i historycznej roli obecnych w nich ludzi. Stąd coraz większe zainteresowanie badaniami wielodyscyplinarnymi krajobrazu, łączącymi zagadnienia biologiczno-ekologiczne z historią, ekonomią czy antropologią.

Nasz dom, jego mieszkańcy i goście

Krajobraz stanowi wielowymiarową i wielowarstwową meta-rzeczywistość współtworzoną przez przyrodę i człowieka. Choć trudno sobie wyobrazić mierzalne parametry, za pomocą których moglibyśmy jednoznacznie odróżnić typowy krajobraz Polski od typowego krajobrazu Rumuni czy Niemiec, w całej swojej złożoności oddziałuje on na nas tak, że czujemy się w nim u siebie. Wprawdzie orzeł od tysiąclecia jest symbolem naszej wspólnoty narodowej, a podziemia Katedry Wawelskiej – miejscem doczesnego spoczynku większości władców Polski, tym, co stanowiło przedmiot najdotkliwszej nostalgii tułacza, co inspirowało najwspanialsze dzieła narodowej literatury i sztuki, był krajobraz – nierozzerwalnie związany z ojczystą tradycją, rodziną, przodkami, całymi społecznościami – słowem z DOMEM. Czy nadal tak jest? Czy miliony Polaków, którzy w ostatnich dekadach udali się na emigrację, także śnią o rosochatych przydrożnych wierzbach, o kolorowych miedzach z „siedzącymi” gruszami, o stogach lub brogach siana, o ukwieconych przydomowych ogródkach, o zielonej dąbrowie (gdzie pastersze woły pasą⁵)? Czy tęsknią za zapachem świeżego mleka, za odległym muczeniem krowy, za dymem ognisk z łątów ziemniaczanych?

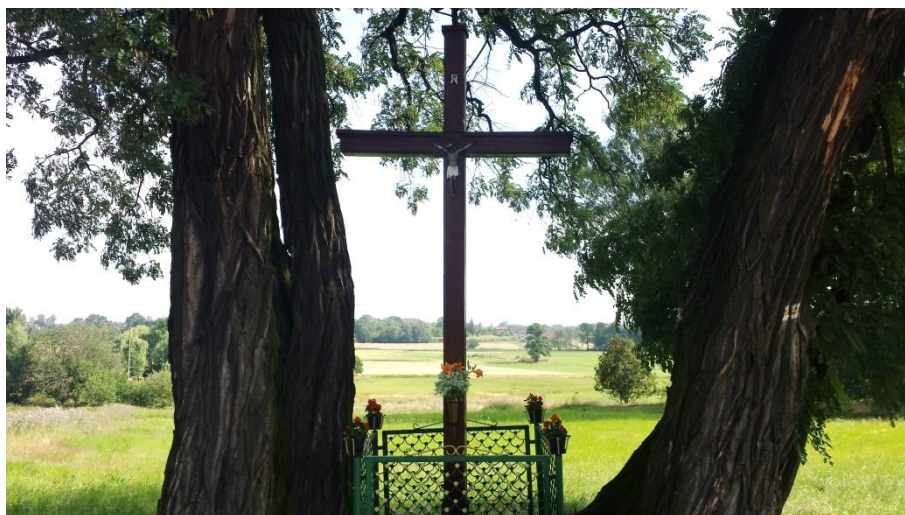
Ojczysty krajobraz, tak silnie zrośnięty z tożsamością Polaka, okazał się niezwykle trwałą i bogatą ostoją wielu gatunków i siedlisk przyrodniczych – w tym takich, które w niezaburzonym przez człowieka środowisku prawdopodobnie w ogóle by nie zaistniały. Dotyczy to szczególnie, ciągle obecnych (choć coraz rzadszych i zanikających) w naszej florze i faunie, gatunków pochodzenia stepowego, panońskiego czy śródziemnomorskiego⁶. Jak to było możliwe?

Tradycyjny wiejski krajobraz można porównać z wielowarstwowym haftem tworzonym na wytrzymałych kanwach, które z kolei muszą być rozpięte na jeszcze trwalszych ramach. Pomimo, że poszczególne motywy haftu są z czasem zmieniane, naprawiane, a nawet zastępowane nowymi, odbywa się to w pewnych granicach określonych rodzajem kanwy czy rozmiarami ramy. Podobnie wiejskie krajobrazy, pomimo nieustannej dynamiki, zmian wnoszonych przez każde pokolenie, rozwijały się z zachowaniem trwałej faktury miejscowej tradycji, uwarunkowań własnościowych (dziedziczna własność rodowa, gromadzka, kościelna) i prawnych, zapewniających społecznościom potrzebny ład przestrzenny (prawa lokacyjne, ochrona puszczy królewskich). Trwałość i skutecz-

⁵ Z pastorałki „*U zielonej dąbrowy...*”

⁶ Mowa o tzw. regionach biogeograficznych stanowiących naturalną „ojczyznę” wielu gatunków, które zadomowiły się w Polsce (region kontynentalny) dzięki stworzonym przez tradycyjne gospodarstwo wiejskie odpowiednim środowiskom zastępczym.

ność takich cywilizacyjno-kulturowych ram wynikała z ich zgodności z przyjętym w społeczeństwie systemem wartości i norm, jak też z dostosowania do podstawowych czynników środowiskowych (m.in. klimatu i geomorfologii), określających zarówno możliwe kierunki rozwoju jak i jego ograniczenia. W ten sposób dynamiczny („pracujący”) wiejski krajobraz przez wieki utrzymywał niezwykle bogatą kolekcję zastępczych środowisk przyrodniczych umożliwiając stałą obecność gatunków pochodzących z różnych naturalnych formacji roślinnych i odległych regionów biogeograficznych. Część z tych gatunków znalazła się na naszych ziemiach dzięki własnej mobilności. Inne musiały skorzystać z transportu jaki zapewniała gospodarka człowieka. Dotyczyło to szczególnie roślin, których owoce lub nasiona – przyczepione do sierści zwierząt, bądź wewnątrz ich przewodów pokarmowych – „wędrowały” ze stadami, przemierzające setki kilometrów z regionów hodowli (np. na – *nomen omen* – Wołyniu) do miejsc skupu i uboju (np. na targach bydła w Budzie, Wiedniu, czy nawet w Wenecji). Inne rośliny, tzw. chwasty segetalne⁷, „importowane” były w workach ziarna, a na miejscu rozwiewane i roznoszone wraz z omlotem.



Ryc. 1. Przydrożny krzyż. Fot. A. Bobiec

Siłownia na wsi

Między kompleksem, cepelią i agroturystyką – w takim mniej więcej trójkącie, zawiera się nasze, współczesnych Polaków, postrzeganie wsi. Dla wielu, z trudem wywalczających swoją pozycję w miejskich korporacjach, wiejskie pochodzenie ciągle traktowane jest jako obciążenie, którego najlepiej byłoby się pozbyć. Na szczęście coraz większa liczba młodych mieszkańców miasta odnaj-

⁷ Rośliny (niepożądane, chwasty) towarzyszące uprawom, np. chaber bławatek, mak polny, kąkol.

duże w kulturze wiejskiej atrakcyjną inspirację. Popularne są festiwale muzyki korzeni, kursy tańca i śpiewu ludowego, wyrazem swoistego snobizmu staje się wesele „na ludowo”. Paradoksalnie jednak młodzież wiejska znacznie częściej wybiera zabawę w rytmie disco, techno czy hip-hop niż przy dźwiękach rodzimej kapeli (jeśli taka jeszcze istnieje). W tym kontekście do rangi symbolu urasta nazwa znanego zespołu inspirowanego się muzyką ludową, „Kapela ze Wsi Warszawa”.

Agroturystyka, nawiązując do popularnych niegdyś wśród mieszczuchów letnich wyjazdów na wieś, z założenia miała umożliwić mieszkańcom miast wypoczynek przez doświadczenie wiejskiego życia, dzięki czemu rolnicy uzyskiwaliby dodatkowe źródła dochodów. Jak się okazuje jednak, rosnąca popularność agroturystyki – tak wśród wczasowiczów jak i coraz liczniejszych właścicieli kwater – wcale nie musi oznaczać wsparcia dla tradycyjnej wsi. Zamiast „przygarniania” miejskich letników przez charakterystyczne dla regionu gospodarstwa wiejskie, obserwujemy odchodzenie wielu gospodarstw od rolnictwa na rzecz coraz bardziej wyspecjalizowanych usług noclegowo-kateringowych, troski o zaspokojenie miejskich przyzwyczajeń. Na miejscu dotychczasowych wiejskich ogródków coraz częściej pojawiają się place zabaw, wiaty z urządzeniami do grillowania. W ofercie agro-kwaterodawców znajdujemy rekreacyjną jazdę konną, wypożyczalnię rowerów, pole golfowe czy mini-zoo z niekoniecznie rodzimymi zwierzętami.

Znamiennym symbolem opisywanych procesów stają się coraz liczniejsze na obszarach wiejskich, plenerowe siłownie. Choć po części stanowią owoc zwykłego oportunistycznego samorządowców (bo łatwo zmaterializować dotację), wskazują na postępującą erozję wiejskiej tożsamości. Bo jeśli urzędnicy te faktycznie mają komuś służyć (na razie nie zarejestrowałem ani jednego przypadku wykorzystania zgodnego z przeznaczeniem), to z całą pewnością nie rolnikowi, zajętemu od rana do wieczora wymagającym znacznego wysiłku fizycznego gospodarstwem.

Najcenniejsza przyroda w lesie jest?

Istnieje głębokie przekonanie, wyrażane w niezliczonych wypowiedziach i publikacjach, że postępujący wzrost lesistości⁸ oznacza wzrost różnorodności biologicznej i lepszą jej ochronę. Niestety, powiązanie takie nie znajduje potwierdzenia w faktach. Pomimo trwającego od 200 lat wzrostu lesistości europejska przyroda stale ubożeje⁹. Skąd taka rozbieżność przekonań i rzeczywistości?

Powstanie i rozwój nowożytnej gospodarki leśnej, mającej zaspokoić rosnące zapotrzebowanie na drewno, związane było z radykalnym przekształceniem

⁸ Odsetek powierzchni (np. kraju) pokrytej lasami.

⁹ Na problem ten zwraca uwagę szereg badaczy, np. Agnoletti M. (2007) *For Ecol Manage* 249:5–17; Horak J. i in. (2014) *For Ecol Manage* 315:80–85; Miklín J. i in. (2017) *Diver Distr* 24:208–218.

lasów: zastąpieniem luźnych gajów i lasów niskopiennych¹⁰ gęstymi wysokopiennymi drzewostanami¹¹. To, co przez wieki stanowiło jedną z głównych funkcji lasów – wypas zwierząt – w lesie nowożytnym (w tym również współczesnym), uznane zostało za główny czynnik „dewastacji lasu”. Nowe podejście znalazło swoje odzwierciedlenie w prawnym zakazie wypasu zwierząt na obszarach leśnych, obowiązującym w zdecydowanej większości krajów europejskich, w tym w Polsce¹². Co ciekawe, owo „lasocentryczne” spojrzenie na przyrodę, wyodrębniające las jako najcenniejszą biocenozę, wymagającą ścisłego odizolowania od wpływów innych form gospodarstwa wiejskiego (w tym pasterstwa), na dobre zadomowiło się także w myśleniu przyrodników i w praktyce ochrony przyrody. Przykładem może być, powołany w 1920 r. jako zaczątek Świętokrzyskiego Parku Narodowego, rezerwat Góra Chełmowa. Jako rezerwat ścisły miał chronić cenny drzewostan modrzewiowy poprzez wyłączenie go z dotychczasowych form wykorzystania, w tym wypasu zwierząt przez miejscową ludność. Jak się okazało, to właśnie wypas był głównym czynnikiem umożliwiającym trwałe występowanie światłolubnego gatunku jakim jest modrzew¹³. Innym przykładem dziwnej utraty „przyrodniczej pamięci” jest powszechne do niedawna przekonanie o naturalnym pochodzeniu jednego z najbogatszych w Polsce zbiorowisk roślinnych, tzw. dąbrowy świetlistej¹⁴. Jeszcze 30 lat temu, w swoim pomnikowym dziele¹⁵, wybitny polski botanik, prof. J. Faliński przekonywał, że zanik dąbrowy świetlistej w Puszczy Białowieskiej dokonał się w wyniku wypasu i zbyt licznej zwierzyny na przełomie XIX i XX w. Tezie tej przeczą jednak liczne obserwacje, z których jednoznacznie wynika, że na żyznych glebach Europy Środkowej ten typ roślinności nie miałby szans na uformowanie się bez decydującego wpływu wypasu i towarzyszących mu tradycyjnych form wykorzystania lasu (z wygrabianiem ściółki czy okazjonalnym wypalaniem trawy).

Wykluczenie pozytywnej roli człowieka w kształtowaniu szaty roślinnej przyczyniło się do powstania fałszywej, ahistorycznej alternatywy: albo „las gospodarczy” (we współczesnym rozumieniu gospodarki leśnej), albo „naturalny”, nawiązujący do „pierwotnej (dziewiczej) puszczy”. Zwolenników obu, przeciwstawianych sobie wizji lasu, łączy jedno wspólne przekonanie o niezbędnym zachowaniu odrębności ekosystemu leśnego poprzez maksymalne ograniczenie wpływów zewnętrznych (na gospodarki pasterskiej), przenikania

¹⁰ Chodzi o gospodarkę odroślową polegającą na cyklicznym przycinaniu szybko odrastających od pniaka odrośli (z reguły co 5-15 lat), powszechnie wykorzystywanych jako opał lub surowiec. Gospodarstwo odroślowe często było powiązane z wypasem, uprawą roślin strączkowych (np. żarnowca, także na opał) i zboża (żyta, jęczmienia).

¹¹ Drzewostany pochodzące z nasion lub sadzonek (nie odrośli), w których pozyskuje się całe drzewa (nie odrośla).

¹² Ustawa o Lasach, Dz.U. 1991 nr 101 poz. 444, Rozdział 5, Art. 30. 1.

¹³ Obecnie, zamiast dawnego zadrzewione modrzewiem pastwiska na Chełmowej Górze występuje ciemny wielogatunkowy las grądowy z jedyńciami starymi modrzewiami.

¹⁴ Chodzi o zespół *Potentillo albae-Quercetum*.

¹⁵ Faliński JB we współpracy Falińska K: *Vegetation dynamics in temperate lowland primeval forests : ecological studies in Białowieża Forest*. Springer Netherlands, Dordrecht, Geobotany 8.

do lasu „nie-leśnych” gatunków. W rezultacie, główny spór o przyszłość ojczy-
stej przyrody sprowadza się w znacznym stopniu do sporu o wizję lasu: lasu,
który swoje istnienie, piękno i bogactwo zawdzięcza „pracy pokoleń leśników”,
czy też lasu mającego być pozostałością, bądź imitacją „pierwotnej, niezaburzo-
nej przez człowieka” puszczy. Warto tu zwrócić uwagę, że obie propozycje są
konstruktami czysto abstrakcyjnymi (ideologicznymi bądź romantycznymi), nie
posiadającymi w Europie swoich rzeczywistych, historycznych wzorców. O ile
„puszcze”, przynajmniej od Średniowiecza, stanowiły powszechnie domenę
suwerena, który udostępniał je ludności (gminowi) jako miejsce wypasu, pozys-
kania chrustu, paszy na zimę dla zwierząt i podściółki do obór¹⁶, o tyle „hodo-
wanie” wysokopiennych drzewostanów to wynalazek czasów Oświecenia.

W tym miejscu chciałbym wyrazić swoje najgłębsze przekonanie, że czło-
wiek potrzebuje obszarów przyrodniczych na trwałe wyłączonych spod jego
bezpośredniego wpływu. Obiekty takie (np. chronione jako rezerwaty przyrody,
obszary ochrony ścisłej w parkach narodowych) są dla nas bezcennymi obsza-
rami referencyjnymi, „laboratoriami natury”, dzięki którym możemy zrozumieć
zachodzące w przyrodzie procesy i ocenić nasz własny wpływ na środowisko
przyrodnicze. Bardzo brakuje nam w Polsce uczciwej debaty, w której mógłby
z całą mocą wybrzmieć racjonalny, nieobarczony romantycznymi „upiększe-
niami”, postulat pilnego uzupełnienia sieci takich obszarów referencyjnych,
mających służyć zarówno nam jak i następnym pokoleniom Polaków. Ameryka-
nie, uchwałą kongresu stanu Nowy Jork już w 1885 r., a w 1964 r. ustawą podpi-
saną przez prezydenta¹⁷, na trwałe umocowali w swojej kulturze narodowej za-
sadę pozostawiania przyszłym pokoleniom znacznych obszarów samoorganizu-
jącej się dzikiej przyrody. Co ważne – obszary takie w momencie podejmowania
decyzji ich trwałej ochrony wcale nie muszą być dzikie.

Nieskuteczność wysiłków podejmowanych od lat 90. ubiegłego wieku na
rzecz ochrony Puszczy Białowieskiej – największego skarbu leśnej przyrody
Polski – wynika w znacznym stopniu ze źle ustawionej sceny sporu, na której
racja „zrównoważonej gospodarki leśnej” (utożsamiająca się z wielowieko-
wym wykorzystaniem puszczy) spotyka się z racją „ochrony pierwotnej pusz-
czy” (niemal nietkniętej ręką człowieka). Z powodu tak ustawionej sceny, spór
ma charakter ideologiczny, w którym znaczenie faktów empirycznych (np.
występowania gatunków chronionych, czy obecności artefaktów archeologicz-
nych) warunkuje się ich użytecznością w prowadzonej – w jednym czy drugim
kierunku – kampanii. Jeśli fakty nie pasują – tym gorzej dla nich. Obawiam
się, że tak prowadzony spór, o ile państwo nie podejmie jednoznacznej odpo-
wiedzialnej decyzji raz na zawsze rozcinającej białowieski „węzeł gordyjski”,

¹⁶ Godna polecenia lektura dzieł m.in. O. Rackhama [np. Woodlands. New Naturalist series. London: HarperCollins, 2006], czy publikacji historyków lasów Środkowej Europy – Pétera Szabó z Czeskiej Akademii Nauk czy Tomasza Samojlika z Polskiej Akademii Nauk.

¹⁷ Chodzi o powołanie w 1885 rezerwatu Adirondack (mającego od tamtej pory pozostać „dzikim na zawsze”) oraz o ustawę Wilderness Act z 1964 r., na mocy której wydziela się trwałe obszary „dzikiej przyrody”, mające służyć wszystkim następnym pokoleniom.

może się jeszcze toczyć przez długie lata. Przez długie lata będzie dostarczał emocji, angażował młodszych i starszych, mieszkańców miast i miejscowych. Przez długie lata będzie konsumował potencjał społecznego zaangażowania, bo cóż bardziej przemawia do naszych uczuć jak walka o „pierwotną puszcze” z uzbrojonymi w harwestery drwalami czy obrona „kulturowego dziedzictwa leśników i miejscowej ludności” przed obcymi, miejskimi intruzami i ich „antyludzkimi ideami”?

Tradycyjny krajobraz wiejski nie ma swojego mitu, który mógłby konkurować atrakcyjnością z mitami puszczy. Czy taki mit jest mu w ogóle potrzebny? Chyba nie. Problem w tym, że jako – w dużej mierze – potomkowie chłopów, walcząc ze sobą w imię ideologicznych czy mitycznych konstruktów, zapominamy o niezwykle bogatej lecz subtelnej spuściźnie krajobrazu naszych ojców, która za naszymi plecami niepostrzeżenie i nieodwracalnie ginie – pochłaniana przez rozproszoną zabudowę, homogenizowana za sprawą administracyjnych i ekonomicznych mechanizmów tzw. „wolnego rynku” i regulacji Wspólnej Polityki Rolnej.

* * *

Żyjemy w ciekawych czasach. Czasach globalnych eksperymentów na przyrodzie i na człowieku. Do wczoraj uczestniczyliśmy w sztafecie wielopokoleniowej wspólnoty, próbując odczytywać sens wysiłku ojców, a dzieciom pozostawiać ważne dla ich przyszłości komunikaty – ślady naszych własnych doświadczeń. Tak jak dla wierzących przestrzenią wzajemnego odnajdywania się i zrozumienia jest stara piękna bazylika, tak dla wszystkich Polaków był nią do niedawna wiejski krajobraz. To w nim rozpoznawaliśmy zrozumiwały dla nas wszystkich kod. Jednak w nowym, zglobalizowanym i ucyfrowionym świecie krajobraz ztraca swoją funkcję przestrzeni spotkania i porozumienia. Traktowany jest raczej jako *palimpsest*, „surowiec wtórny” potrzebny do realizacji zupełnie nowych idei, projektów. Projektów na miarę człowieka bez przeszłości, jakiegoś „Nowego Człowieka”?

A. Bobiec • *Polski wiejski krajobraz: więcej niż przyroda*

O autorze

Andrzej Bobiec, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Rzeszowskiego, wieloletni badacz dynamiki procesów naturalnych i ekologii historycznej Puszczy Białowieskiej. W ostatnich latach doszedł do wniosku, że równie ciekawe co Puszcza Białowieska i znacznie bardziej zagrożone są tradycyjne wiejskie krajobrazy stanowiące niezastąpioną „kapsułę czasu” olbrzymiego bogactwa przyrody i właściwie rozumianej kultury; mąż, dumny ojciec i dziadek.

About author

Andrzej Bobiec, an academic teacher at the University of Rzeszów, a long-term researcher of the dynamics of natural processes and historical ecology of the Białowieża Forest. In recent years, he came to the conclusion that the traditional rural landscapes, an irreplaceable ‘time capsule’ of natural and cultural values are equally interesting as and far more threatened than the Białowieża Forest; husband, proud father and grandfather.

Contact / kontakt: a_bobiec@ur.edu.pl

DOI: [10.15584/topiarius.2018.7.7](https://doi.org/10.15584/topiarius.2018.7.7)